

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. } z 2-raz. 32 K. 60 h.
kwart. 6 K. 60 h. } wysyłką 3 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. } poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Miesięczne za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwaca się.

Listy z Wiednia.

Wiedeń, 16 października.

(R) Gdy list ten znajdzie się pod prasą, pa-
rlament będzie już zebrany. Zanim w toku obrad
wyjdzie na jaw to, co dziś jest dopiero przedmio-
tem obaw czy nadziei, domysłów czy kombinacji —
przesyłam wam wiązanek wrażeń, jakie odniosłem
z rozmów z niektórymi politycznymi osobistościami.

Na ogół biorąc, obawy przeważają. Izba
poselska w czerwcu rozeszła się w usposobieniu
wcale dobrem. Po długiej bezpłodności, mogła wska-
zać na ten pierwszy odłamek sesji, jako na okres
prawdźwie pożytecznej pracy. Umiała rząd skłonić,
by z drogi trwożliwej, jednostronnej polityki inwe-
stycyjnej, na jakiej gabinet się znalazł, gdy wniósł
pierwszy kolejowy projekt inwestycyjny, wszedł na
drogę śmiałą, otwierającą widoki na przyszłość.
Umiała — przy uchwaleniu ustawy o robotnikach
górnich — wznieść się na wyższy poziom so-
cjalno-polityczny, umiała w ustawie wódczanej
uwzględnić zaniedbany oddawna, niezbędnie potrzebny
samorząd krajów.

Cóż się zmieniło w tych czterech miesiącach,
że ta sama Izba zbiera się obecnie pod znakiem sa-
mych tylko obaw? Dlaczego teraz ma być zagro-
żone to, co się w pierwszej połowie roku powiodło,
t. j. by dla spraw, które istotnie reprezentują inte-
res powszechny, znalazła się w Izbie większość —
wprawdzie jeszcze nie stała, rządząca większość we-
dług pojęć ściśle parlamentarnych, ale większość,
zapewniająca przeprowadzenie przez uchwałę Izby
przynajmniej tego, co na razie najpotrzebniejsze i
najpilniejsze, zdolna zapobiedz samobójstwu parla-
mentu, na jakie się już zanosiło?

Co zaszło? Naprzód wybory do Sejmu cze-
skiego z politycznym a więcej może psychologi-
cznym wpływem ich wyniku na różne stronnictwa.
Wszechniemy z pod znaku Schoenerera i Wolffa,
odnieśli świetne zwycięstwo, podwoili swoje zastępy
w Sejmie — pomimo a raczej dlatego, że podnieśli
tak niedorzeczne hasło, jak germanizacja Czech. To
zwycięstwo podniosło ich butę i pychę i poczucie
siły — i w tak podnieconym stanie (a bywają tam
i „podniecenia” innego rodzaju) wchodzi obecnie do
Izby poselskiej, jako groźne niebezpieczeństwo unie-
możliwiania obrad i uchwał, gdy co idzie nie po ich
myśli.

W tak samo podnieconym usposobieniu, z tak
samo zwiększoną butą przystępują do obrad parla-
mentarnych czescy radykalni agrarzyści. Zwyciężyli
oni poważnie, zwiększyli swoje szeregi w Sejmie na
koszt Młodoczechów — więc też w podnieconem po-
czuciu własnej siły będą w Izbie poselskiej występo-
wali ze zwiększoną forszą. Ale ważniejszy jest wpływ
tego zwycięstwa na Młodoczechów. Radykalni agra-
rzyści zwyciężyli nie dlatego, że są agrarzystami —
ale że są radykalami. Na to godzą się wszyscy ci,
co znają czeskie stosunki. Młodoczesi, widząc w tym

wyniku wyborów znak czasu — ratować się będą
nie tem, żeby do swego programu więcej nieco do-
dali agraryzmu, ale tem, że go w wyższym stopniu
zaprawią radykalizmem, tak co do celów i zadań,
jak i co do środków działania. Cena, za jaką
w pierwszej części tegorocznej sesji zaniechali ob-
strukcji — już jest wypłacona. Owe „kulturowe na-
bytki”, które były częścią tej ceny, już zapewnione.
Praga — jak wam już telegraficznie doniesiono —
otrzymuje 16 milionów zasiłku na swoje miejskie
inwestycje. Słowem — rachunek zamknięty i zasa-
dowany — i mogą Czesi obecnie na swoim rachun-
ku zapisywać nowe pretensje — a jak słyhać, tym
razem już nie kulturowej czy finansowej, ale polity-
cznej natury.

Ale na tem nie skończy się polityczny szturm
na gabinet Koerbera. Słyhać znowu o projektach,
które nie tylko dla gabinetu tego, ale i dla parla-
mentu mogą być zabójcze. Myśl wznowienia
dawnej prawicy tłucze się znowu po
różnych mózgowicach. Na nie tym panom
arytmetyka klubowa Izby poselskiej, wykazująca jak
dwa a dwa cztery, że takiej prawicy, któraby mogła
się stać rządzącą większością, w obecnej Izbie stwa-
rzać nie można. Na nie dowodzenie, że kombina-
cja czesko-polsko-klerykalna wywołałaby z miejsca
takie w Izbie awantury, które, jeżeli nie przewyż-
szą, to z pewnością dościgną te, co to przez cztery
lata paraliżowały parlament. Oni mają swoją formu-
łę: „rekonstrukcja dawnej prawicy” — i powtarzają
to jak zahypnotyzowani. Czesi wyobrażają sobie,
że — zrekonstruowana prawica wyciągnie im z ognia
kasztań: prawo państwowe czeskie. Do tego przy-
łączają się koła otwarcie reakcyjne, które wobec
wzrostu radykalizmu, zamiast odpowiednimi refor-
mami ekonomiczno-społecznymi usunąć jego głębiej
tkwiące przyczyny — pragnęłyby w dawnej prawicy
stworzyć nowe Okopy św. Trójcy i zamiast rozumnej
zapobiegawczej, prowadzić politykę represyjną. A
sięga ten prąd reakcyjny bardzo wysoko — a nieci
tej roboty zbiegają się bardzo blisko czynnika, naj-
więcej decydującego.

Więc się już po kątach mówi o „zbyte-
cznej pobłażliwości” rządu wobec różnych
skrajnych a zwłaszcza antyklerykalnych kierunków —
coś tak, jak to niedawno w innych warunkach i na
mniejszym terenie pisano i mówiono u nas w Ga-
licji. Nie brak też ludzi, którym z innych znowu
pobudek na zawichrzeniu zależy — ludzi nie bez
wpływu i nie bez intryganckiego doświadczenia i ta-
lentu. Dla nich — już zbyt długo nie było w Au-
stryi zmiany gabinetu. Są niecierpliwi. Radziby po-
próbować szczęścia jako zbawcy, jako ci, co ratują.
Na to trzeba im nowej a zwłaszcza takiej kombi-
nacji, któraby zepsuła to, co się trochę naprawiać
zaczęło — inaczej bowiem zbawcy byliby zbyteczni.
A środkiem do tego najlepszym byłaby rekonstrukcja
prawicy — bo żadna inna kombinacja tak pewnie
i tak gruntownie nie potrafi przerwać rozpoczętej
rekonwalescencji.

W ten sposób czynniki radykalne z jednej
strony a reakcyjne z drugiej — jedne przez awan-
turnictwo w parlamencie, drugie przez pokątne in-
trygi — mogą bardzo łatwo sytuację tak zaostrzyć,
że parlament znowu z miejsca nie ruszy. Tem łat-
wiej to uczynić, że porządek dzienny Izby następcza
ku temu aż nazbyt wiele sposobności. Wybór wice-
prezydenta, w miejsce Pradege, przedstawia niemałe
trudności. Czesi pragną, by Zaczek awansował z dru-
giego na pierwszego — co się znowu nie podoba
Niemcom, którzy jednak nie mogą się zdobyć na
kandydata. Ze strony posłów polskich nie widać
wcale ochoty wchodzenia w kombinacje prezydalne.
A dla zwiększenia bałamuctwa puszczone pogłoskę,
że i pocziwy Vetter jest na prezydenturze „zmę-
czony” i że sobie pójdzie, przez co sytuacja byłaby
znowu niesłychanie utrudniona. A po pokonaniu tych
trudności przyjdą — dwa budżety do uchwalenia
do końca roku! W jaki sposób to zrobić? Formułka
Plenera z r. 1891, by tylko niektóre rozdziały bud-
żetu odesłano do komisji a inne przychodziły wprost
na plenum Izby — w zastosowaniu nie doprowadziła
do pomyślnych wyników — a jest konstytucyjnie nie-
wyróżna! Uchwalanie w ten sposób, by była jedna
wspólna rozprawa ogólna — a potem w szczegóło-
wej każdy referent swoją rubrykę referowałby za
dwa lata równocześnie, miałyby więcej za sobą. Ale
dobrze mi ktoś wpływowy powiedział: formułka się
znajdzie, byle była gotowość co do rzeczy, t. j.
uchwalenia budżetu do końca roku.

A o tę gotowość właśnie najtrudniej. A spie-
szyć się z budżetami trzeba, żeby w styczniu i lu-
tym mogły być Sejmy — a w marcu znowu Rada
państwa dla ugody węgierskiej, na której
znowu wóz parlamentarny utknąć może, jeżeli z bud-
żetów szczególnie wybrnie.

O Kole polskiem przed pierwszym jego posie-
dzeniem nie można nic powiedzieć — prócz zapyta-
nia: czy Koło potrafi wyzyskać dla kraju sytuację,
w której niewątpliwie będzie ono komuś bardzo
potrzebne?

Wezwanie do czynu.

Jeden z najpoważniejszych obywateli wielko-
polskich, hr. Maciej Mielżyński, ogłosił w *Ku-
ryerze Poznańskim* pismo, które zwraca uwagę jako
śmiały głos obywatelski, wzywający do czynu, do
wytrwałej pracy, do nieustraszonej działalności na
każdym polu życia publicznego, a zwłaszcza działal-
ności politycznej.

„Nigdy jeszcze — pisze hr. Mielżyński —
położenie Polaków pod panowaniem pruskim nie
było tak ciężkie i zawikłane, jak obecnie.

Na wschodnich kresach państwa pruskiego,
w oczach naszych, dokonywują się przeobrażenia
w położeniu społecznym i narodowościowym, które
stawiają przed nami nowe obowiązki.

Bezprzykładna walka rasowa, wywołana swia-

Na str. 9 i 10 tygodnik finansowo-
handlowy: „Przegląd giełdowy”, „Austria-
oki kartel żelazny”, „Groźące przesilenie in-
dustryjne”, „Umundurowanie straży skarbo-
wej”, „Amerykańska konkurencja na targu
światowym”.

Fejleton: „Arne” Björnstjerne’a-Björn-
son’a (ciąg dalszy).

Z teki obserwatora.

(Kronika tygodniowa).

III.

Minęło babskie lato. Zdawało się, że nadciągnie
długa, ponura zima, że szmerem tych nieskończonych
deszczów, które modernisci niemieccy „Spagatlregen”
zowią — że termometr będzie spadał i spadał, aż
pewnego, wypogodzonego poranku zatrzyma się przy
plewce lodu na wodach. Tymczasem dzieje się in-
aczej. Po przemijających mgłach i deszczach, świeci
znowu słońce niezmordowanie i rozsiewa ciepło.

Mamy złudzenie wiosny w przyrodzie — i mamy
je w umysłach. Jest jakiś ruch odrodzenia, który
sobie dawne, wielkie wiosny przypomina i nowych
dróg szuka. Jest jakieś żywiołowe wyrwanie się

z zakostniałych więzów konwenansu w życiu spo-
łecznym, w sztuce, w polityce.

A ma ten ruch swoją całkiem odmienną maje-
statyczność. Nie, jak ongi, we wspaniałości orszaków
wielkich Medyceuszów i Dożów weneckich, w kolo-
rystycznej oprawie zewnętrznej dostojności, w bał-
wochwalstwie jednostek, świecących potęgą i maje-
statem. W tym nowym ruchu odrodzenia idzie tłum
całymi ławami, a majestatem jego coraz większe
światło, a potęgą jego wiedza pozytywna, jadąca na
rozwichrzonym rumaku sił, wydartych przyrodzie
i okiełzanych — grająca na skinięciu, jak w skaz-
kach ludowych, całymi gamami zjawisk, barw i pro-
mieni — pracująca, świecąca i piorunująca prądem
elektrycznym — wyzwalać ludzkość z adamowego
przekleństwa pierwotnych znojów w pocie czoła,
przedłużając mu życie, lećca nawet za światy, by
wydrzeć tajemnicę wszechbytu.

Szerokie zaiste kręgi zatacza ten nowy rene-
sans — ta nowa wiosna dusz. Leci jak momeun
przez pustynię, tak, że zda się, żadne ziarno piasku
nie ustoi się na miejscu...

Leci, świeci i dmie...

A tam, w tym białym dworze, wśród parku
szumiącego, ponad stawem, gdzie drzemia białe łą-
będzie — czy tam czuć poświat najwęższego rene-
sansu, czy słyhać głośnie, bijącą na zegarze świata?
Tam równie senno i drzemiać, jak między ła-

będziami — tam się dalej snuje cicha sielanka poza
światami.

Ta warstwa narodu naczelną, która przed wie-
kami umiała wyteżać wzrok i słuch na kresach oj-
czyzny, ażali nie zadrży ziemia pod kopytami czam-
bulów tatarskich — zda się niczego nie widzieć i nie
odczuwać, czego dziś od niej nowy wiek wymaga.

Stoi zaspana, obojętna, konserwująca resztki
swej wielkości, dająca tylko objawy biernego oporu,
jakądyby zrezygnowana, że ma wśród nowych prą-
dów z widowni życia ustąpić.

Takby było w istocie, gdyby wrzenie nowego
życia nie uniosło i ją także poza opiekę własnych
interesów, na widownię gorętszej pracy narodowej —
tam, gdzie w imię tradycji narodowej stać ma i stać
powinna.

Ale to nie znaczy: „stać na ojców kości” —
to nie znaczy: stać przy negacji wszystkiego, co nie
z niej wyszło i nie ją dźwiga na czoło — to zna-
czy: stać po stronie całości wielkich interesów naro-
du, bo tam się znajdzie także nowe stanowisko i no-
wy interes dla swych rodów.

Czy szlachcic uprawia ziemię tak, jak dziś po-
trzeba, aby się przy niej utrzymać? Czy naprawdę
ma ją jeszcze w swych rękach, czy się tylko tem
chlepi?

W ostatnich czasach było dosyć ruchu wśród
tej wielkiej nieruchomości, jaką jest ziemia. Jeden i

domie przez tych, którzy się czują mocniejszymi, rozpaczliwa obrona tych, którym wytrącono miecz z ręki, ale którym nie wydarto z serca poczucia, że mają prawo do życia, dalej komplikujący się pod wieloma względami stosunek nasz do dotychczasowych towarzyszy broni, katolików niemieckich, niemniej niezaprzeczony rozwój idei narodowościowej polskiej w łączności wszystkich warstw narodu i dzielnic w Pruszech zamieszkanych przez Polaków, a wreszcie fakt, że wskutek rozterek w łonie naszego narodu dziś usuniętych, a niedawno temu jeszcze istniejących, mieliśmy przed oczami upadek i kierunków i osobistości politycznych, wszystko to sprawia, że ci, którzy w obecnym położeniu pracą polityczną w naszym narodzie szczerze i uczciwie chcą się zająć, przed nader ciężkim stoją zadaniem.

Walka stronnictw wywołała w naszym społeczeństwie jad i rozgoryczenie, którego skutki jeszcze dziś odczuwamy. Solidarności zewnętrznej naszej reprezentacji politycznej nie odpowiada utwierdzenie wewnętrzne opinii politycznych w narodzie. Żyjemy dziś poniekąd w chaosie politycznym. To też nie dziw, że niejedno dziś z pomiędzy weteranów pracy narodowej nie widzi wyjścia z tego chaosu i bezradnie patrzy w przyszłość.

Zbyt często słyszymy frazes: na cóż się wszystko zda, praca polityczna żadnego nam pożytku nie przyniesie.

Coraz częściej słyszymy te głosy, ale równocześnie z nimi dojrzeła chęć do czynu i działalności politycznej we wszystkich warstwach u tych, którzy w walkach stronnictw nie brali udziału, także u tych, którzy w nich nie należeli do zwyciężonych.

Kto dziś na serio bada prądy, nurtujące w kraju, kto nie zamyka na nie oczu, ten widzieć musi, że w polityce czasów, które następują, liczyć się musimy ze zmienionym położeniem, że potrzeba nam więcej energii i świeżych sił. Szanując tradycję i zasługi wszelkie w dotychczasowej pracy politycznej, dążyć jednak musimy do wznowienia inicjatywy i torowania drogi pragnącym czynu energiom.

Pracy przed nami jest wiele i ludzi do pracy potrzeba nam wielu, a szlachetna konkurencja wszystkich odcieni opinii politycznych w kraju, może być w tym względzie tylko pożądana, byle była oparta na prawdziwym a szczerem oddaniu się sprawie, na podstawie prawdziwej styczności z ruchem umysłów i dążności wszystkich warstw kraju. Nie stanowi tu różnicy odmienność stanowiska społecznego lub odcieni politycznych.

Złączenie się działalności narodowej we wszystkich dzielnicach polskich pod rządem pruskim jest faktem, który się sam przez się w naszych oczach dokonywa.

Przeszkodzić jemu nikt dziś nie potrafi, a trzeźwy i liczący się z położeniem polityk przejść nad nim nie może do porządku dziennego, jakiegokolwiek ma o nim zdanie. Dążności te do rozwoju narodowego oparte są na zasadzie logicznej, nie rewolucyjnej, jak nam nasi wrogowie zarzucają, tem więcej zatem w każdej z naszych dzielnic potrzebą jest, by wyrabiali się i przygotowywali usilną pracą do działalności politycznej ci, którzy do niej czują powołanie, energię i siłę.

Przegląd polityczny.

(Zły humor w Rosyi. — Przymierze bałkańskie. — Opinia radykałów serbskich. — Oficjalny głos bułgarski. — Wizyta profesorów.)

drugi, czy naprawdę, czy fikcyjnie, skupował dużo ziemi, starał się tworzyć latifundya, ulegając iluzji, że staje się przez to wielkim panem. Pojawiały się zagadkowe, wielkie kapitały, które rzucano w ziemię — zaczęto nią spekulować gorzej, niż kobyłami na jarmarku, w czym szlachcie zaściankowy bywał mistrzem nad mistrze.

Lecz to nie był pietyzm dla ziemi — to była szacherka ziemia, daleka od dawnego umiłowania i zrośnięcia się z wioską rodzinną — to była gra giełdowa na zysk chwilowy lub stratę, wśród której cierpiała najbardziej sama ziemia, bo zaniedbywano jej uprawę, zaniedbywano lud, który z pracy około tej ziemi czerpał środki do życia.

A takie rzeczy się mszczą. Kręcący się w społeczeństwie handlarze ziemi znikli lub nikną — ale zostały ciężary na tej ziemi, zgromadzone jedne na drugie i duszące jej siłę żywotną.

Cały swój spryt wyteżął szlachcie nie w tem, jakby płodność ziemi podnieść, ale w tem, jakby jeszcze jakąś nową pożyczką ją obciążyć. Najlepszy czas, najlepsze siły tracił w pogoni za nową promesą — podczas, gdy niedbalstwo, zastój, zgniły konserwatyzm, obniżały rentowność ziemi.

A jak wygląda w tym potężnym renesansie chronicznym XX. wieku nasz zaskorupały w konserwatyzmie szlachcie, drwiący z parowych i elektrycznych pługów, nie mający poza terminatką dla Arona najmniejszego wyobrażenia o drogach handlowych dla swego produktu, składający pisma fachowe w nierozzerwanych opaskach na półce?

Gdy mu przyjdzie ekonom zaraportować, że nie

(k. s.) Zbliżenie rumuńsko-greckie nie przestaje irytować rosyjską prasę, która dopatrując się w niem intrzygi austriackiej, dowodzi wszystkimi siłami, że sojusz obu niesłowiańskich państw na Bałkanie nie ma żadnego sensu. Mimo „zupełnej neutralności Rosyi“, którą politycy rosyjscy zawsze w tym względzie na pierwszy plan wyciągają, wszystkie te wspomniane już filipiki maskują tylko bardzo niegrzecznie rzeczywiste uczucia północnej opieki, której naturalnie wszelka zgoda na Bałkanach jest bardzo nie na rękę.

Piet. Wiedom. pisał wyraźnie, że z chwilą, kiedy Austrija przyłożyła rękę do sojuszu rumuńsko-greckiego. Zgoda jej z Rosją z 1857 roku przestała istnieć. Dlaczego mianowicie przestała istnieć, organ księcia Uchtomskiego nie mówi. Oburzając się zamiast tego na bezczelność takich sojuszków, które miałyby rację bytu tylko wówczas, jeżeliby Rumunii, Grecji i Austrii rzeczywiście jakieś wspólne zagrażało niebezpieczeństwo. Niebezpieczeństwa tego jednak nie ma — i o tem zdaje się chce dziennik petersburski swoich czytelników przekonać, wymyślając równocześnie politykom austriackim, że straszą Europę i siebie i Bałkany, zagrażając utrzymaniem tam pożądanego status quo, podczas kiedy polityka Rosyi była w ostatnich latach „idealnie bezstronna“ względem wszystkich słowiańskich i niesłowiańskich państw na Bałkanach... Ale o tej bezstronności rzeczywiście bezstronny spozstrzegacz mógł by jeszcze to i owo powiedzieć, przypominając chociażby forsowaną z Petersburga panslawistyczną agitację, która w ostatnich czasach przybrała takie rozmiary, że niepodobna nie liczyć się z nią jako z ważnym a niebezpiecznym dla bałkańskiego spokoju czynnikiem politycznym.

Z drugiej strony jednak przypatrując się bliżej podstawom nowej rumuńsko-greckiej konstelacji sojuszowej, nie można nazwać ich granitowem. Wiadomo, że cała ta studencko-polityczna demonstracja stała się możliwą tylko przy liberalizmie gabinetu Sturdzy, który zrzekł się wszelkich pretensyj do Macedonii. Łatwo zrozumieć, że znowu w Rumunii przyjdą do steru konserwatyści, którzy właśnie jeżdżą na pretensjach rumuńskich w państwie Sarafowa, kamień zgody rumuńsko-greckiej prysnie jak bańka i istotny antagonizm między oboma temi państwami powróci do dawnego ostrego stanu.

Omawiany sojusz ma być — jak wiadomo — środkiem zrównoważenia przypuszczalnego sojuszu serbsko-bułgarskiego, który usilnie aranżuje Rosya. Ten ostatni jednak ma jeszcze mniej racji bytu, niż pierwszy, z tego prostego powodu, że w Serbii marzą o odnowieniu państwa Duszana, w Bułgarii zaś pieczętują mironkę o państwie „od morza do morza“. W dzisiejszych programach politycznych obu tych państw wspomniane ideały nie figurują naturalnie wyraźnie. Nie mniej jednak mają one bardzo bezpieczną siedzibę w sercu każdego patrioty serbskiego i bułgarskiego — a to potrzeba brać w rachubę, jeżeli się ma oceniać wartość rzeczywistą tworzących się sojuszków.

Jednym słowem powstającym obecnie konstelacyom politycznym na Bliskim wschodzie nie można przypisywać większego, niż jednodniowe znaczenie, tak bowiem wśród Niesłowian, jak i wśród Słowian tamtejszych, interesy narodowe i państwowe różnią się tak dalece między sobą, że potrzeba będzie długo czekać na sprowadzenie ich pewnych wspólnych mianowników, ergo na trwałe sojusze.

ma ludzi po 30 centów do żniwa — to wówczas zrywa się, jak furyat i puszcza się na politykę, krzyczy, żeby rząd nie pozwalał emigrować i wsadzał do turmy emigrantów — nie umie się ratować, czeka na egzekucję rat zaległej pożyczki, płacze się w starych praktykach i metodach, żeby jeszcze nie zginać — a nie ma odwagi powiedzieć: — Precz z konserwatyzmem! — i rzucić się w objęcia postępu, który tak samo jemu, jak innym, niesie słowo ratunku.

Jeżeli szlachcie nie obierze na prawdę dróg rozumnego postępu w rolnictwie — to zginie.

Jeżeli nie przejmie się głęboko tem przekonaniem, że tylko silny ruch ekonomiczny, potężny przemysł stworzy mu podstawę rozwinęcia rolnictwa — to zginie.

Jeżeli taktyki przemysłowej, wiedzy, nakładu, rachunku, metody, zmysłu handlowego nie wniesie do warsztatu roli — to zginie...

— To zginie! — powtarzają sobie te puste głowy radykalne, którym się zdaje, że bez szkody dla całości narodu mógłby zniknąć z powierzchni jeden wielki stan, wydany wiekami dziełom narodowych, wynoszący z nich nieważną, lecz w skutkach obliczyć się nie dającą siłę kultury narodowej, siłę potężną, która w danej chwili strzela jak piorun, zapala i rogramia.

— Niech zginą? — Nie, niech się odrodzą — niech nie marnują sił i nie grzebią własnej przyszłości w nierozumnym oporze przeciw wymogom postępu.

Dziś wszystkie te przyjaźnie są raczej momentalnymi sytuacyami na bałkańskiej szachownicy, na której rozgrywa swoją partję Austrija i Rosya. Rosya robi zwartą linię słowiańskich pionków, Austrija kazała konikowi rumuńskiemu zaszachować pole greckie. Stąd zupełnie zrozumiałe rozdrażnienie petersburskich partnerów, którzy nie obliczyli jeszcze konsekwencji ciągu hr. Gołuchowskiego.

— Według powyższego schematu układają się również poglądy panujące obecnie w opinii publicznej bałkańskiej. Pominąwszy dusery, których nie szczerzą sobie austriackie, rumuńskie i greckie oficery, przytoczę tu tylko jako przykład wyjątek z serbskiego radykalnego *Mali Żurnal*, który w następujący sposób usiłuje zneutralizować budzący się na nowo w Serbii pod wpływem niejasnej sytuacji wewnętrznej ruch austrofilski.

„Austrofile — powiada *Mali Żurnal* — już od roku 1880 nie przestawali szkodzić Rosyi, twierdząc, że jedynym rajem dla Serbów jest — Austrija. Naturalnie żaden rozsądny Serb nie będzie utrzymywał, że powinniśmy się z nią kłócić, ale też z drugiej strony nie potrafi wskazać ani jednej korzyści, którą się nam od Austrii osiągnąć udało. Teraz zaczęły się znowu stare odradzać sympatyje, dlatego, że dyplomacya rosyjska nie ma zamiaru wspierać machinacyi austrofilskich postępców. Ci ostatni do tego stopnia są już rozpieszczeni, że wyobrażają sobie, iż potężna Rosya ma obowiązek zabawiać się z nimi.

„Oto jacy ludzie tyle już lat rządzą losem naszej ojczyzny i to wbrew woli narodu, który wszystkie swe nadzieje ma wyłącznie na Rosyi. We wszystkiem tem jedno jest naprawdę smutne, a mianowicie, że dr. Wuicz, były wódz radykałów, nie może znaleźć środka na okiełzanie austrofilów. Czy tak się powinno odnosić do serbsko-rosyjskiej przyjaźni? Czy to rozumnie — kiedy dzisiaj Rosya panuje nad całym światem, kiedy Austrija zupełnie jest prawie izolowana — oddalać się od Rosyi i oddawać Serbię na łaskę i niełaskę Austrii, która względem nas nigdy dość szczerą nie była.

Tyle w Serbii o Austrii. Zupełnie analogicznie wyrażają się w Bułgarii o Rumunii i Grecji, których zbliżenie nazywa sofijski wstrzemięźliwy zwykle *Messenger des Balkans* „teatralną manifestacją, do której żadnej nie należy przywiązywać wagi, bo gdyby nawet po tych krzykliwych objawach przyszło do rzeczywistego sojuszu, to dla Bułgarii, która zna uczucia obu sąsiadów dla siebie, nie byłoby to żadną niespodzianką“.

— Jeżeli rumuńscy studenci mogli jeździć dla robienia polityki do Aten, to dlaczego profesorowie serbscy nie mają jechać w tym samym celu do Sofii? — zapytano się w Belgradzie i wysłano około tysiąca profesorów do stolicy bułgarskiej, jako rewiżytę za zeszłoroczne odwiedziny Bułgarów. Przyjęcie na dworcu w Sofii było bardzo serdeczne. Delegat ministerstwa oświaty podejmował serbskich gości w otoczeniu profesorów i gromnej masy ciekawych. Muzyki grały hymny: serbski, bułgarski i rosyjski. Cała prasa przywiązuje ogromne znaczenie do tych odwiedzin, nie kryjąc wcale, że są one kontrademonstracją przeciw odwiedzinom rumuńskich studentów w Atenach.

Czyż wierzą sami naprawdę, iż kuglarskimi sztuczkami przy salwowaniu pozorów, przy robieniu wyborów, przy trzymaniu się kłamki rządowej potrafią urosnąć w siły?

Już sami młodzi ich czują, że taką grę w straszaka długo się nie da prowadzić. Że trzeba zejść szczerze aż na dno narodu, a zakasawszy rękawy, razem z mieszczańskim i chłopem znosić cegły do gmachu odrodzenia.

I zaiste, potrzeba tam żywiołu szlacheckiego, ażeby z tej kultury tysiącletniej, która go wydała, przynieść wszystko to, co w niej najlepsze, co nam najdroższe, co jak wijatyk z przeszłości w przyszłość wysoko musi być niesione.

Od trwoniciela ziemi, od spekulanta ziemi, od konika polnego, który nie chciał iść na prawdę między mrówki, a rad był tylko pracować — od marzyciela sielankowego, który kończył na drzemce między drzemiącymi łabędziami — domaga się wicher nowego renesansu, aby szedł szczerze między lud i z ludem dźwignął to, co dźwignąć jest zdolny. Niech się nie sroma tego, z czem na niego leci wielka zorza nowego wieku. Niech wyjdzie z zakostniałego zastój, z małodusznej rezerwy, niech się bierze do pracy.

Negacya konieczności jak najszybszego postępu w narodzie — to nihilizm szlachecki równie zgubny, jak innemu nihilizm i równie ciągnący do zguby.

Cef.

Bluzki, Haki, Chustki Himalaja, Konfekcyę dzieciinną



poleca
najtaniej

MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, Hotel George'a.

kreację. Czula, jak urok starego angielskiego ogrodu opanował ją znowu, przypomniawszy grę światła i cienia, cichą taflę jeziora, boską twarz i ramiona, i te spuszczone w zamyśleniu oczy, widziane przez osłaniające chwasty. Złożyła ręce przed sobą, bez słowa. Czy już nigdy nie zobaczy tego, tak jak wtenczas?

— Nie chciałbym pani przeszkadzać, ale może pani zechce usiąść?

Miss Forrest odwróciła się szybko. Drgnęła, wydała przestraszony okrzyk, i zrobiło jej się słabo. Mr. Potter był wzruszony, ale umiał panować nad sobą.

Gdy wróciła do siebie, zaczął mówić spokojnie.

— Wszedłem tak nagle, a pani stała zachwycona tym obrazem — mnie także oczarował za pierwszym widzeniem. Dlatego kupiłem go. Czy pani jest krewną tej Miss Forrest, która to malowała?

Patrzył na jej bilet, który trzymał w ręku. Miss Forrest otrząsała się już dostatecznie i wytłómaczyła swój interes z pewną godnością.

— Ah — rzekł pan Potter — to jest całkiem inna kwestya. Widzi pani, ten obraz dla tego ma specjalną wartość dla mnie, że znam jeden taki staroświecki ogród w Anglii. Ale ten tam chłopak — przepraszam — chciałem powiedzieć posąg, musi być całkiem kreacją pani. Zresztą, rozmyślę się może co do tej propozycji, i jeżeli pani pozwoli, będę u niej w tej sprawie.

Mr. Potter był u niej — nie raz, ale wiele razy — i zdawał się nadzwyczajnie zajęty sztuką Miss Forrest. Sprawa sprzedaży obrazu pozostawała jednak nie załatwiona. W kilka tygodni później, po dłuższych, niż zwykle, odwiedzinach, pan Potter rzekł:

Nie sądzi pani, że byłoby najlepiej, gdybyśmy zawarli rodzaj kompromisu i posiadali obraz na wspólnie?

I tak też się stało.

Z teatru.

(„Popiel i Piast“, tragedia w 5 aktach, a 12 odsłonach z podań i legend historycznych przez Mieczysława Romanowskiego.)

Trudne nad miarę zadanie przedsięwzięła Dyrekcya. A jeżeli *in nimis voluisse sat est*, — to o ileż chlubniej, że udało się zwycięsko pokonać trudności i stworzyć na tle dzieła poety wielką kreację sceniczną, pełną siły i uroku, że piękności poezyi zajaśniały w całym blasku i że nadano im tę plastykę artystyczną, która pozwala w fantazyi widzieć życie, w życiu idee.

Młody, a genialny autor nie liczył się z warunkami technicznymi dramatu. Tem trzeba sobie tłumaczyć, że dzieło jego znane jest prawie wyłącznie z czytania, a nie ze sceny. We Lwowie, lat przeszło 30 oczekiwało wznowienia; w Krakowie jeden tylko Koźmian odważył się wstawić je w repertuar.

U nas „Popiel i Piast“ wybrany został dla uczczenia rocznicy Kościuszkowskiej. I trudno było o lepszy wybór, bo nie mamy drugiego dzieła z zakresu poważnej muzy, w którym by idea ludowa, przewodnia idea Kościuszki, była tak silnie zaakcentowana.

Nie szczędzono też, ani trudu ani kosztów, aby rzecz wystawić jak najwspanialej. Dekoracje, kostiumy, rekwizyty sporządzone na podstawie specjalnych studyów, ujęły poetyczny obraz we wspaniałe ramy, wykonanie zaś świadczyło wymownie o zapale i pietyzmie, z jakim wszyscy wykonawcy stanęli pod sztandarem poety.

Popielem był p. Tarasiewicz. Że sumiennie i inteligentnie spełni zadanie, o tem nikt chyba nie wątpił. Obawialiśmy się tylko, czy młodemu artyście sił starczy dla odtworzenia demonicznego charakteru Popiela. Obawy były płonne.

P. Tarasiewiczowi nie brakło ekspresji. Przytem tragizm stworzonej przezeń postaci miał cechę zupełnie oryginalną, a rozwijając się konsekwentnie, trafiał widzom do przekonania.

Niemniej jednak zastanowić nam się wypada, czy ten owego tragizmu był właściwy. A wówczas staniemy wobec dylematu trudnego istotnie do rozwiązania.

Epoka, która wydała Popiela — to czasy pierwotnej jeszcze kultury, i co za tem idzie — wielkiej prostoty, wielkiego hartu. Takie epoki rodzą prawdziwych bohaterów, ludzi-olbrzymów o żelaznej prawicy i nieugiętym sercu.

Ich radość błyszczy jaskrawo, jak słońce, a ich ból i rozpacz wybucha jak wulkan. Nawet w potworności swej są wspaniali, nawet w cierpieniu wyniosli.

P. Tarasiewiczowi brak poprostu warunków fizycznych aby takiego stworzyć olbrzyma. To też może słusznie uczynił, poszedłszy inną drogą.

Położył on nacisk nie na bohaterские cechy Popiela; przedstawił przede wszystkim człowieka, który raz dostawszy się w błędne koło zbrodni, brnie na oślep we krwi, ciężko opłacając swe winy własnym cierpieniem. Jakoż cierpiący ów Popiel odmalowany był z impresjonistyczną iście brawurą.

Ściągnęła go ona wprawdzie z koturnów, ale też tom żywsze budziła współczucie.

Niemniej trudny problem do rozwiązania przedstawia dla wykonawcy rola Piasta.

W tragedji Romanowskiego ten kmięć bogobojny i cichy urasta na pogromcę potężnego władcy, buduje tron swój na ociekających jeszcze krwią ciepłą zwłokach Popiela. Łatwo stąd wynikać może dla artysty pokusa zagrażająca intencjom twórcy: pokusa nadania energii temu tryumfatorowi, przeciwstawienia siły sile.

Wysoka inteligencja artystyczna ustrzegła p. Solskiego, (on bowiem objął rolę Piasta), od tego błędu. Jego Piast to siwy jak gołąbek starowina, brzemieniem lat ugięty; to kmięć w każdym calu, prosty, gołębiego serca. W tem też tkwi wielkość jego zwycięstwa i znaczna część grozy Popielowego pogromu, że w walce z potęgą, wychodzi bezbronna słuszność zwycięsko.

Z Piastem zwycięża idea i tylko idea. Zatarłaby się ta wzniosła, a krzepiąca zasada, zatarłby się nawet kontrast artystyczny, gdyby wykonawca Piasta próbował wetchnąć w swą kreację bodaj odrobinę tej brutalnej siły, z którą bogobojny starzec ściera się na ciernistej drodze do zwycięstwa.

Niewypowiedzianym istotnie urokiem opromienił p. Solski legendowego ojca królów; rzewna poezya kmięciego siernięgi, roztaczała się dzięki jemu nad sceną — jak kawał lazuru pośród chmur brzemiennych gromem.

To był prawdziwy głos ludu, zaprawny miodem słowiańskiego ulla, wonny i świeży, jak gałąź okwieconej lipy...

Obie postaci bohaterów mają swe *pendants* niewieście. Dopelnieniem niejako Popiela, jest jego małżonka, Niemkini, zły duch męża uwodzący go na bezdroża i popychający do coraz nowych zbrodni. W roli tej wystąpiła p. Stachowiczowa — dodajmy zaraz — z powodzeniem, które już samo dowodzi, że talent tej artystki ma dość siły i wyrazistości, aby stanąć na szczytnych wyżynach tragizmu.

Udało się p. Stachowiczowej uzasadnić przedewszystkiem wpływ Adeli na męża. Miała tę przez autora zaznaczoną gładkość żmii, która samem spojrzeniem ubezwładnia swe ofiary i miała tę siłę woli, która nieustraszenie zdąży do celu. A kiedy wreszcie kobieca słabość na widok niechybnej zguby łamie Adela, kiedy ludzkie uczucia żony i matki biorą w niej górę — umie p. Stachowiczowa wydobyć ton uczucia, rehabilitującego prawie Adela.

Wyborną postać słowiańskiej matrony dała nam p. Otrembowa w roli Bożenry, matki Popiela. Typ to podobnego, co Piast pokroju, tylko, że więcej w nim energii, bo wymagają tego wypadki, wobec których staje nieszczęśliwa matka, zmuszona karcieć syna i przekląć go wreszcie, a potem biadać nad spełnieniem się przekleństwa.

P. Otrembowa doskonale postawiła swą kreację. Od pierwszej chwili stanowisko jej wobec króla zarysowuje się jasno i jasno widzimy, jak sprzecznym uczuć burza miota jej sercem. W scenie, gdy wyrzuci synowi odstępstwo od obyczajów i wiary ojców, zapal jej udziela się widowni. A gdy ze zboliałych ust Bożenry wypada piorun przekleństwa, tchnienie grozy okiewa widzów. Równie przejmująco wypadła scena skonu Bożenry.

Po za temi głównymi postaciami mało jest w tragedji Romanowskiego takich, które dawałyby pole do popisu. Działają tu raczej masowa ich akcja.

Mimo to znalazła sposobność do odznaczenia się p. Bednarzewska jako Kalina, polny kwiatek o słodkiej woni i barwnych listkach. Jak nieziemskie zjawisko, przesunęli się przez scenę święci Metody i Cyryl (p. Adwentowicz i panna Nałęczówna).

Z mnóstwa ról epizodycznych, najwybitniejsze tylko możemy tu zapisać. P. Chmieliński (Pater Fuchs), przebiegłością i chłodem żelaznym, krew mroził w żyłach. P. Wysocki (Sęp), chwycił za serce, jako piewca serdeczny.

P. Popławski w roli Świergonia dosadnie zaznaczył wstrętne rysy tej postaci, a p. Kuncewicz, nowy nabytek naszej sceny, ujawnił wcale dobre wzięcie się w roli Żorawia. Krótką lecz efektowną rolę Czoreza należycie wyzyskał p. Sachorowski. Imponujące grono wojewodów i książąt stworzyli pp. Fiszer, Hierowski, Stanisławski, Kliszewski, Nowacki, Węgrzyn, Jaworski, Feldman i inni.

Nakoniec osobna wzmianka należy się p. Rybickiej za serdeczną, pocziwłą Rzepichę.

Publiczność darzyła głównych wykonawców rzesistem brawem. Część przeważna oklasków dostała się p. Solskiemu za Piasta.

w. i.

Kronika miejscowa.

Lwów, 17 października.

Intro:

— 18 października. Piątek, Łukasza ew. — Charytyny.
— Wschód słońca o godzinie 6 minut 30, zachód o godz. 4 minut 59.

Groby bohaterów. Młodzież polska, czująca pamięć bohaterów, którzy walczyli i polegli za sprawę narodową, postanowiła, jak co roku, oświetlić w dniu Zaduszynym na cmentarzu Łyczakowskim krzyże i groby tych bohaterów, drogich sercu każdego Polaka. Nie mając jednakowoż dostatecznych funduszy na ten cel, zwraca się do publiczności polskiej, znanej z patriotyzmu, by przyczyniła się drobnymi datkami lub światłem do oddania czei swoim zasłużonym mężom. Datki uprasza się nadsyłać do Tow. im. J. Kilińskiego ul. Akademicka l. 24 parter, między godz. 7—1/2 10 wieczór, oraz od godz. 9—12 rano w niedzielę.

Z Tow. oświaty ludowej. Wydział Towarzystwa założył w miesiacu wrześniu czytelnie: w Czarbarówce (pow. Husiatyn), pod zarządem Pawła Ziobrowskiego, w Perespie (pow. Sokal), pod zarządem pani Emilii Kraińskiej i w Gródku, na przedmieściu Czerlańskim pod zarządem p. Fr. Jezierskiego, nauczyciela. Subwencje dla Towarzystwa przesłały następujące Rady powiatowe: Łanucka w kwocie 10 K., mościska w kwocie 40 K., łudecka w kwocie 30 K., złoczowska w kwocie 40 K., żółkiewska w kwocie 40 K. Do Towarzystwa przystąpili: jako członek wspierający pani M. Zajęzkowska, jako członek czynny p. L. Zajęzkowski.

Do Rudolfa Virchowa wysłał fakultet lekarski uniwersytetu lwowskiego depeszę gratulacyjną, z powodu jego jubileuszu. Jak wiadomo, uniwersytet jagielloński wstrzymał się z objawami serdeczności dla Virchowa, ponieważ uczony ten — znany ze swojej nieprzychylności dla Polaków — nie uważał za stosowne podziękować za udzieloną mu godność honorowego doktora.

Około 30 młodych inżynierów podało się o wakujących ośm posad inżynierów miejskich różnych rang we Lwowie, złożony w stosownym terminie swoje dokumenty w magistracie. Stało się to przed trzema miesiącami, t. j. tak dawno, że sprawa powinna była być załatwiona do tego czasu. Obecnie kandydaci ci są w fatalnem położeniu, bo z jednej strony, jak to łatwo zrozumieć, każdemu z nich żal wycofać podanie, po 3 miesięcznem cierpliwem oczekaniu, a z drugiej strony — nie mogą bez dokumentów starać się o inne zajęcia.

Proszą więc za naszym pośrednictwem władze miejskie, aby przyspieszyły załatwienie sprawy.

Na politechnice. Wydział Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczy politechniki urządza wieczorek inauguracyjny w auli politechniki 19 b. m. o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny dla słuchaczy politechniki i wprowadzonych przez nich gości.

Wydział krajowy rozpisal konkurs na stypendium w rocznej kwocie 420 koron, ewentualnie stypendium w rocznej kwocie 315 koron z fundacyi s. p. Samuela Głowińskiego. Stypendya te są przeznaczone dla synów mieszczan lwowskich.

Kupcy lwowscy, posiadający handel przy placu Kapitulnym, wnieśli do Rady miejskiej prośbę o lepsze oświetlenie dużego placu. Prośbie tej reprezentacya miasta niewątpliwie zadość uczyni. Plac Kapitulny bowiem leży w głównej arterji ruchu śródmieścia, a pod względem oświetlenia robi wrażenie zaułka przedmiejskiego. Wiezorem, przy tak ożywionym ruchu, nie trudno o wypadek, gdyż tramwaj elektryczny w egipskich ciemnościach biegnie tuż przy chodniku.

Odczyt w rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, wygłosi p. Kruczkowski 20 października o godz. 11 rano, w Czytelni bezpłatnej dla kobiet, w szkole Piramowicza, przy ul. Ormiańskiej l. 23.

Egzamina z leśnictwa. W dniach 30 września do 10 października odbyły się w tutejszem namiestnictwie egzamina techniczno-leśne na samoistnych gospodarzy leśnych. Komisya egzaminacyjna składała się z radcy leśnictwa A. Góralewskiego, jako przewodniczącego i radcy leśnictwa, Cyryla Kochanowskiego, komisarza inspekcji leśnej Hermana Schenringa i profesora krajowej szkoły lasowej p. Sokołowskiego, jako egzaminatorów. W dniu 5 października odbyła się wieczorka do lasów miejskich w Bruchowicach, celem odbycia egzaminów praktycznych na miejscu w lesie. Do egzaminu przystąpiło 13 kandydatów. Wynik egzaminów jest następujący: z postępem bardzo dobrym: Emil Gottwald z Tarnopola i Gustaw Rieger z Morawskiej Ostrawy na Morawach; z postępem dobrym: Adolf Beinlich z Kóz, Maurycy Neumann z Bochni, Roman Zagórski z Zawadki, Władysław Zdźarski z Solowy; z postępem dostatecznym: Andrzej Nizioł z Rzeszowa, Adolf Riesler z Wierzbowa w Rosyi, Stanisław Terlecki i Adam Żelazowski z Białogrodka w Rosyi. Reprobowano 3 kandydatów, jednego z tych z poprawką. Obecnie odbywają się egzamina niższe dla służby pomocniczo-technicznej i łowiectwa.

Napad. Wczoraj około godz. 5 po południu za rogatką Gródecką napadło dwu drabów dążącego do miasta Michała Hukało i w straszliwy sposób go pobili. Hukało dowlókił się do Tow. ratunkowego, które opatrzyło mu 5 ran na głowie i poleciło udać się do szpitala. Napadnięty twierdzi, że nie zna żadnego z napastników i że tylko chęć rabunku mogła ich skłonić do napadu i pobicia.

Awanturnik. Notowany w policyi awanturnik Stanisław Kucia, uczepił się wczoraj gospodarza z Suchorowa Jurka Hurszczyszyna, który stał na pl. Kra-

Bluzki, Halki, Kamasze, Trykoty, Chustki włóczkowe, poleca Ferdynand Guttler najtaniej Lwów, Halicka l. 20.

kowskim i żądał, by mu zapłacił wódki. Gdy właściciel odmówił, twierdząc, że go nawet nie zna, uchwycił Kuć za kamień i rozciął nim głowę właściciela. Kucia aresztowano a Hruszczyszyna opatrzyło pogotowie Tow. ratunkowego.

Złoty zegarek damski z łańcuszkiem i wisiorkiem w kształcie serca odebrała wczoraj policja w poczekalni III. kl. na głównym dworcu 18-letniemu chłopcu Wład. Tarnawskiemu, pomocnikowi młynarskiemu z Sądowej Wiszni. Tarnawski chciał tam zegarek ów sprzedać za 20 kor. Oddano go do aresztów policyjnych.

Przerwane przygotowania. Kapral policyjny, pełniący służbę na starym Rynku, ujrzał wczoraj wieczorem siedzącego między stosami kamien człowieka i pilnie coś obrabiającego pilnikiem. Zbliżywszy się doń, ujrzał, iż opiłowuje on klucz od drzwi, wedle leżącego przy nim odcisku w mydle. Aresztowany znieszczył odcisk i tłómaczył się w policyi, że piłował klucz tylko z nudów.

Jest to robotnik Piotr Smereka, którego, jako podejrzanego o przygotowanie się do kradzieży pokojowej, oddano do aresztów śledczych.

Przejechanie. Wózek pocztowy, zbierający ze skrzynki listy, przejechał wczoraj wieczorem w ul. Inwalidów Eliasza Hirschtana i potłukł go ciężko. Towarzystwo ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy.

Ofiarą psiej złości padła wczoraj Marya Krukiewicz, brytan bowiem rzucił się na nią w ul. Łyczakowskiej i poszarpał jej rękę, nogę i plecy. Doraźnej pomocy udzieliło jej Tow. ratunkowe.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr $+14^{\circ}$ R.

Kronika policyjna. Panu Julianowi Bieleńskiemu, zamieszkałemu w ulicy Kościopanej pod l. 3, skradziono z otwartego mieszkania zimowe palto brązowe. — W ulicy Miłkowskiego pod l. 11. skradziono majorowi 80 pp. Hugonowi Dornowi z komórki 4 pary bucików i bluzę wojskową, podbitą lisami. Kradzieży dokonano przez niedomknięte okno. — Do aresztów policyjnych oddano Stanisława Alojzego Teichmana obwinionego o oszustwo i sprzeniewierzenie. — W ulicy Słonecznej u wejścia do synagogi odłamał ktoś ubiegłej nocy żelazną poręcz i pozostawił ją na ziemi. — W Przenyślanach wycięto szymbę w mieszkaniu p. Eleonory Sekrom i zabrano jej ciemne palto zimowe z kołnierzem z krymskich baranów.

Znaleziono. W ulicy Gródeckiej znaleziono policję ogniową i 5 kwitów na zapłacone raty. Dokumenta te wystawione są na imię Israela Gottlieba w Kuderawie.

Kronika krajowa.

Przemyśl. W poniedziałek, w przeddzień rocznicy zgonu Kościuszki, odprawiono nabożeństwo żałobne w kościele katedralnym. Na katafalku, ustawionym wśród nawy kościelnej, umieszczono portret naczelnika. Na nabożeństwo przybyli delegaci: „Sokoła“, „Gwiazdy“ i Towarzystwa im. Kościuszki. Po nabożeństwie odśpiewano hymny patriotyczne.

Zgromadzeniu ludowemu, zwołanemu w niedzielę popołudniu, w sprawie ubezpieczenia robotników na starość, tudzież zabezpieczenia utrzymania wdowom i sierotom po robotnikach, przewodniczył p. Bobrowski. Do porządku dziennego przemawiali pp. dr. Mausel i Żołnierz. Uchwalono wezwać posłów socjalno-demokratycznych w parlamencie o gorliwe staranie się, by rząd jak najrychlej przedłożył Izbie poselskiej projekt ośnośnej ustawy. Zamierzony pochód nie odbył się z powodu zakazu starostwa.

Liczną publiczność sprowadził do sali ratuszowej odczyt p. Adama Siedleckiego „O mesyaniczności w poezji polskiej“. Starannie wypracowanego wykładu słuchano z zajęciem.

Stanisławów, 15 października. Szkarlatyna w Stanisławowie sroży się ciągle. Wszystkie szkoły normalne zamknięto, by zapobiedz rozszerzaniu się zarazy, lecz szkoły średnie, mimo, że zdarzyło się wiele wypadków, są otwarte, a jednak w latach 13—18 choroba ta szczególnie zbiera ofiary, zwłaszcza, że dzieci same nie grzeszą ostrożnością. Tak n. p. zdarzyło się, iż pewien uczeń kl. VI. przyszedł do szkoły mimo, że w domu umarła na szkarlatynę siostra. W ten sposób szkoła staje się rozsładnikiem chorób.

Brody, 14 października. Wczoraj bezpośrednio przed odejściem pociągu osobowego nr. 1616 o g. 1 m. 48 popołudniu w kierunku do Lwowa, nieostrożność pewnego pasażera III. klasy o mało nie wywołała katastrofy. Pasażer ten, który sam tylko siedział w całym wagonie, rzucił na rogózkę rozpostartą na podłodze płonąca zapalną, od czego natychmiast się zajęła i ogień rzuciwszy się w górę, chwyciwszy firankę i roztrzaskawszy szybę, buchnął płomieniem na zewnątrz. Przytomności umysłu urzędnika ruchu p. Chrzanowskiego, który natychmiast wskoczywszy do wagonu, wyrzucił płonąca rogózkę i przytłumił ogień firanki, trzeba zawdzięczyć, że na tem się skończyło.

Tarnopol, 17 października. Skończył się tu proces karny, w którym jako oskarżeni stawali przedsięwzięcy najsmutniejszego procederu: procederzyści rozpusty. Przed kratkami sądu przesunęła się cała galeria nieszczęśliwych istot, których patentowany zawód jest hańbą i wstydem cywilizacji. Sąd skazał niejakiego Mojżesza Rossa na cztery lata więzienia, a czworo innych oskarżonych na lżejszą karę.

Nowy Sącz, 16 października. Bawiący tu u nas od piątku biskup tarnowski ks. dr. Leon Wałęga, odejechał dziś do Tarnowa. Odprowadziła go z plebanii na główny dworzec procesja i banderya włościan.

Kołomyja, 17 października. Dyrektorem szpitala powszechnego w Kołomyi zamianował Wydział krajowy dr. Zenobiusza Lewickiego.

Bochnia, 17 października. Grono amatorów odegrało tu w ostatnią niedzielę trzeci akt „Wesela“

Wyspiańskiego. Przedstawienie było tak udatne, że życzyliby sobie należało, aby wkrótce przedstawiono dzieło Wyspiańskiego w całości.

Wadowice, 17 października. Dyrektor naszego gimnazjum p. Seweryn Aret obchodził 30-letni jubileusz pracy nauczycielskiej.

Rohatyn, 17 października. Pobereznik dworski w Wyspie, Kazimierz Madej, zastrzelił własnego syna Kazimierza w lesie. Madej początkowo nie chciał się przyznać do popełnienia strasznego czynu, następnie przyznał się — i tłómaczy się pomyłką.

Bolechów, 17 października. Syn jednego z mieszczan tutejszych zastrzelił innego chłopca, bawiąc się nabitym pistoletem. Chłopiec, odwieziony do szpitala w Stryju, skonał po operacji.

Żywiec, 17 października. We wsi Żabnica spalili się w pożarze własnej zagrody chłop Motyka z 16-letnią córką Anną. W ogniu zginęło także 5 sztuk bydła.

Uście zielone, 17 października. Zwracamy się publicznie do zarządu gminy tutejszej z prośbą o lepsze oświetlenie, a raczej o jakiekolwiek oświetlenie, bo nie mamy żadnego, co zwłaszcza w jesieni, przy wczesnych wieczorach i obfitych błotach, jest klęską dla mieszkańców.

Wilanów, 17 października. Ks. arcybiskup Bilczewski odwiedził swoje rodzinne miasteczko, przyjmowany z wielką paradą i uroczystością. Dostojny gość ma tutaj jeszcze ojca i bliską rodzinę. Podczas teraźniejszego pobytu poświęcił na cmentarzu nagrobek, który sam postawił zmarłej matce. Dla ubogich miejscowych zostawił ks. arcybiskup 2.000 koron.

Rękopisów drobnych redakcyja nie zwraca. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: *Redakcyja Słowa Polskiego*, Lwów, zaś listy dotyczące *prenumeraty, ogłoszeń*, odbioru pisma i t. p. pod adresem: *Administracyja Słowa Polskiego*.

Na wszelkie zapytania odpowiadamy tylko po otrzymaniu 10 hal. marki lub karty korespondencyjnej.

Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyach prosimy to uwzględnić.

Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej. **Agentów** do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy, Prosimy umawiać się o nie *wprost z administracyją przy ulicy Chorażczyzny l. 17. Telefon 541.*

Zwracamy uwagę czytelników naszych na *Gazetę świąteczną*, która wychodzi we Lwowie w niedzielę o godz. 8 r., a na *provincyę* dochodzi w *poniedziałek* rano, zatem w dniu, w którym nie ma innego *polskiego czasopisma politycznego*.

Warunki prenumeraty w ogłoszeniach. **Wynik dotychczasowych składek na pomnik Bartosza Głowackiego**, zebranych w administracyi *Słowa Polskiego* po dzień 17 października 1091 koron 180'47, z tego wysłano na ręce wiceprezydenta miasta Lwowa, p. M. Michalskiego dnia 4 września 1901 koron 198'41, dnia 3 października 1091 kor. 46'68, razem koron 155'07, pozostaje koron 5'40.

Zmarli: W Przemyślu Klementyna Grzymała Dobiecka, lat 75.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie: We czwartek 17 bm. po raz drugi: „Popiel i Piast“, tragedia w 5 aktach Romanowskiego.

W piątek 18 b. m. po raz trzeci: „Popiel i Piast“, tragedia w 5 aktach z podan legend i historycznych przez Miecz. Romanowskiego.

W sobotę 19 bm.: „Bogaty wujaszek“, komedia w 4 akt. Karola Karłweisa. Gościnnie występ K. Kamińskiego.

W niedzielę 20 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Wesola dwójka“, operetka w 3 aktach Ziehrera.

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczorem po raz czwarty: „Popiel i Piast“, tragedia w 5 aktach Romanowskiego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie: W sobotę 19 b. m.: „Znakomitość“ (Chateau historique), komedia w 3 aktach Bissona.

Konkurs Sienkiewiczowski. Z powodu otwarcia nowego teatru polskiego w Łodzi p. Czajewski, redaktor *Rozwoju*, ofiarował 500 rubli na konkurs dramatyczny imienia Sienkiewicza. Inni zwolennicy teatru dodali 2000 rubli. Warunki konkursu ułożył sam Sienkiewicz.

Otwarcie „Filharmonii“ warszawskiej nastąpi dnia 5 listopada b. r. W inauguracyjnym koncercie weźmie udział Ignacy Paderewski. Drugi koncert inauguracyjny odbędzie dnia 8 listopada. Obadwa pod kierunkiem Emila Młynarskiego. Wiele osób ze świata muzycznego i artystycznego Lwowa otrzymało zaproszenie na uroczystość otwarcia.

Katedrę literatur słowiańskich na wszechniicy we Fryburgu objął po prof. Kallenbachu, który, jak wiadomo przeniósł się na stanowisko kierownika biblioteki Krasiańskich w Warszawie, dr. Dobrzycki i jako profesor nadzwyczajny.

The Country of Sienkiewicz („Kraj Sienkiewicza“). Pod powyższym tytułem znajdujemy w nowojorskim miesięczniku *The Bookman*, artykuł o Polsce, nadzwyczaj sympatycznie napisany przez p. Van Norman. P. Van Norman jest młodym, a przedsiębiorczym amerykańskim dziennikarzem. Był wysłany przez kilka amerykańskich miesięczników do zwiedzenia tego kraju, który Sienkiewicz przedstawił światu w trylogii. Gdy przybył do Polski, odbywały się właśnie w Krakowie uroczystości 500-iej rocznicy odnowienia Wszechniicy Jagiellońskiej. Profesorowie amerykańscy wybrali p. Van Norman do złożenia wieńca na grobie Kościuszki. Sześć miesięcy bawił p. Van Norman w Polsce, widział się z Sienkiewiczem, zwiedził miejsca, opisane w „Trylogii“ i po powrocie do Ameryki opisał wrażenia, odniesione ze swej podróży, we wspomnianym miesięczniku. Do opisu jest dołączonych 24 reprodukcje obrazów i fotografii, jak np.: „Procesja religijna w Pol-

sce“, „Zagłoba zdobywający sztandar“, „Śmierć Podbipięty“, „Droga Skrzetuskiego ze Zbaraża do króla“, „Pojedynek Wołodyjowskiego z Kmicicem“, „Sławny ołtarz na Jasnej Górze“, „Kordecki na murach Częstochowy“, „Matka Boska Częstochowska“ i inne. P. Van Norman wyda niedługo dzieło ilustrowane pod tytułem: *The Country of Sienkiewicz*.

Teatr maryonetek w Paryżu. Publiczność paryska, której na rozrywkach nie zbywa, będzie miała wkrótce jeszcze jedną nową i trzeba przyznać dość oryginalną. P. Karol Bianchini zakłada teatr maryonetek. Sama rzecz jest nie nowa i nie rozentuzymowałaaby Paryżan, gdyby nie dowcipny pomysł p. Bianchini, który wszystkich swoich drewnianych aktorów będzie charakteryzował na najbardziej popularne w stolicy osobistości, polityków, dziennikarzy, klubowców, artystów dramatycznych itd. Rysy twarzy będą skarykaturowane, ale uderzająco podobne. Co wieczór będzie dawana nowa sztuczka, osnuta na tle dziennych przygód występujących osób. Teatr taki przedstawia dużo korzyści, publiczność może ubawić, a dla dyrektora o tyle jest jeszcze dogodnym, że już zdaje się zupełnie uniemożliwia wszelkie nieporozumienia z druzną artystyczną.

Z sali sądowej.

Lwów, 17 października.

(Ołbrzymi proces prasowy).

(Dwunasty dzień rozprawy).

Wygląd sali niezmienniony, tylko ława oskarżonych wypełniła się nieco. Prócz Regera, Kolkiewicza i Gruszki — zajęli na niej miejsca redaktorowie Rewakowicz i Łucyk.

O godzinie trzy kwadranse na dziesiątą przewodniczący ogłasza dalszy ciąg rozprawy.

Zabiera głos prok. Niewiadomski i rozszerza oskarżenie przeciwko Szymonowi Witykowi o przekroczenie ustawy o zgromadzeniach i fałszywe meldowanie się.

Wityka niema na sali, obrońca jego adv. dr. Zipper zgadza się na ten wniosek z przyjemnością, prosi jednak, by mu pozwolono przedtem wglądać w akta, nie zna bowiem zupełnie tej sprawy.

Trybunał zgodził się na wniosek prokuratora, oraz wręczono akta obrońcy.

Dzisiejszy dzień musi być poświęcony odczytaniu aktów, celem zaokrąglenia całej sprawy.

Prokurator domaga się powołania raz jeszcze pułkownika audytora Wolfa na wyjaśnienie słowa „Selbstmeldung“ zawartego w amnestyi.

Wśród obrońców zerwała się prawdziwa burza. Wnioskowi prokuratora sprzeciwili się obrońcy: Schleicher, Zipper, Leser i Łysiak.

Gdy prokurator obstawał przy swoim wniosku, dr. Schleicher oświadczył wprost, że na wypadek powołania pułkownika Wolfa złożyłby obronę. Dr. Schleicher widzi w tym wniosku pogwałcenie i podkopanie powagi całego sądownictwa cywilnego.

Do wywodów swojego kolegi przychylił się dr. Zipper. Powoływanie rzeczoznawcy wojskowego na kwestye jurdycznie, zawarte w ustawie wojskowej, jest *nonsensem*...

Przew.: Panie obrońco! Muszę zwrócić uwagę, że tego rodzaju wyrażenie nie jest parlamentarne.

Dr. Zipper: A więc jest *monstrualne*...

Przew.: I tego wyrażenia się nie mogę dopuścić. Do kogo pan właściwie się stosuje?

Dr. Zipper: Do nas wszystkich... Oświadczam również, że wraz z kolegą Schleicherem musiałbym w danym razie wysnuć ewentualne konsekwencje.

Zabiera głos dr. Leser i w dłuższym przemówieniu domaga się zarekwirowania aktów z wyższego sądu wojskowego w Wiedniu, w sprawie procesu Regera, a to na stwierdzenie okoliczności, że proces wojskowy, prowadzony przez p. pułkownika, odbywał się z naruszeniem instrukcji służbowej, ustaw i wszystkich przepisów prawnych.

Pomiędzy przewodniczącym a obrońcą następuje scysja; przewodniczący co chwilę przerywa mowcy i zwraca mu uwagę, że to do rzeczy nie należy.

Obronca domaga się tych aktów dalej na udowodnienie, że Reger w przeddzień wystąpienia ze służby wojskowej na podstawie podłej denuncjacji nikczemnego indywiduum, za to, że powiedział mu, iż jest podły — został aresztowany. Kwestya, według kodeksu cywilnego i wojskowego stanowiąca obrazę czci — została uznana jako kwestya gwałtu publicznego, Reger skazany został na 6 miesięcy, ciężkiego więzienia, obstrzonego postem i ciemnicą, trzymiesięcznem odosobnieniem. Obronca Leser twierdzi, że ten wyrok był wymieniony nie jako kara za czyn jakiś, ale za przekonania polityczne, które...

Przew. Panie obrońco! Nie mogę dopuścić podobnych elukubracji...

Obr. Leser. Akta, przeze mnie powołane, umożliwią mi obronę, bo pan Reger, jak tu wszyscy widzą — sam się nie broni i ja znajduję się w położeniu przymusowem, w jakim mnie Izba adwokacka postawiła, powierzając mi obronę Regera.

Zgodnie z drem Schleicherem i Zipperem oświadczam, że choćbym nawet miał się narazić na dochodzenia ze strony Izby adwokackiej, *jako obrońca*

za z urzędu — to jednak musiałbym złożyć obronę, gdyby pułkownik Wolf miał się pojawić na sali.

W toku przemówienia tego, wysoce namiętnego, które niejednokrotnie bywało przerywane, przewodniczący udzielił obrońcy surowego oskarżenia za wyrażenie, że „mowa instytucji wojskowej uważa za konieczną i niezbędną ze względu na możliwą wojnę z Rosją, jednak mimo szacunku dla samej instytucji, uważa wybryki wojskowe jako hańbę wojskowości“.

Trybunał po naradzie odmówił wnioskowi prokuratora, co do powoływania pułk. Wolfa na rzeczoznawcę, również odmówił wnioskowi Lesera, co do rekwirowania aktów wyjskowych w sprawie Regera.

Równocześnie trybunał udzielił surową naganąę drwi Leserowi za to, że przemawiał w sposób taki, który zawierał obwinienie instytucji wojskowej i sądów wojskowych, że użył w swem przemówieniu wyrazu „hańba“. Przewodniczący, w razie powtórzenia się tego, zagroził jeszcze surowszymi represjami.

Po przerwie wypełnia czas odczytywanie aktów, odnoszących się do rozprawy. Przeciaga się ono po godzinę 2-gą.

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. Przedłożony dziś przez ministra skarbu Boehm-Bawerka w parlamencie budżet na rok 1902, wykazuje ogólne zapotrzebowanie w kwocie 1,655,117.000 koron, wobec zapotrzebowania w roku ubiegłym, wynoszącego 1,641,163,000, a zatem o 43,954.000 więcej, niż w roku zeszłym. Ogólny dochód preliniuje budżet sumą 1,685,966 tysięcy, wobec 1,641,997.000 w roku ubiegłym, a zatem o 43,968.000 więcej.

Budżet na rok 1902, wykazuje więc nadwyżkę w dochodach w kwocie 848.000 koron. Na wspólne wydatki preliniuowano o 2,437.000 mniej, pomimo to ogólna ich cyfra na rok 1902. przedstawia się o 10 milionów wyższą, bo cyfrę czystych dochodów z ceł przyjęto o 12,502.000 koron mniejszą, niż na rok 1901.

Zapotrzebowanie ministerstwa spraw wewnętrznych jest o 2,313.000 większe, z powodu kreowania nowych posad, urządzenia trzech nowych starostw, ekspozytury policji w Boguminie, i z powodu podwyższenia dotacji na budowę dróg i budowlę wodne Tyrolu, Czech i Galicji.

Zapotrzebowanie ministerstwa obrony krajowej jest większe o 1,629.000, z powodu powiększenia żandarmerji i wydatków na obronę krajową.

Ministerstwo wyznań i oświaty wykazuje zapotrzebowanie większe o 3,893.000, z czego przypada specjalnie na potrzeby oświaty 3,099.000, z powodu zreorganizowania rozmaitych szkół wyższych i na budowę szkół w Insbruku, Pradze i Bernie.

Ministerstwo skarbu wykazuje zapotrzebowanie większe o 24,440.000, z tego 21 milionów nie jest właściwie większem zapotrzebowaniem, lecz tylko wynikiem rozmaitych zmian budżetowo-technicznych.

Co się tyczy specjalnego kredytu ogólnej administracji kasowej, wykazuje on o 1,618.000 więcej, co pochodzi ztąd, że wstawiono do budżetu pierwszą ratę z szesnastomilionowej subwencji, przyznanej gminie miasta Pragi na inwestycje miejskie.

Dochód z monopolu tytoniowego preliniuowano o 2,823.000 wyżej, ze stempli, taks i należności o 256.000 niżej, a dochód z loteryi o 1 milion niżej.

Ogólne zapotrzebowanie ministerstwa handlu jest o 4,640.000 większe, z czego przypada kwota 4 milionów na dyrekcję poczt i telegrafów, z powodu dalszego rozszerzenia sieci telegraficznej, telefonicznej i ruchu pocztowego.

Etat ministerstwa kolei żelaznych wykazuje o 3,948.000 mniej, co jest jednakże tylko formalne, gdyż jest on w rzeczywistości o 6,640.000 wyższy; pochodzi to stąd, że większe wydatki na inwestycje, preliniuowane na rok 1902, wyłączono z regularnego budżetu i przeniesiono do programu inwestycyjnego.

Większe o 2,269.000 zapotrzebowanie w preliniarzu ministerstwa rolnictwa pochodzi z podniesienia dotacji z funduszu melioracyjnego o 1½ miliona koron.

Etat ministerstwa sprawiedliwości jest zwiększony o 1,300.000 koron.

Dług państwowy wykazuje zwiększenie etatu o 8,791.009, głównie z powodu zwiększenia się odsetek przez zaciągnięcie pożyczki inwestycyjnej.

Co się tyczy pokrycia, preliniuje budżet dochody ministerstwa skarbu zwiększone o 35,143.000 koron, do czego wliczono między innymi dochody z wydania nowych monet, 1 milion udziału państwa w czystym zysku Banku austro-węgierskiego itd.

Dochód z bezpośrednich podatków wykazuje budżet w cyfrze o 6,907.000 wyższej, z podatków gruntowych taki sam, jak w roku poprzednim, z podatków domowych o 3,230.000 większy, z podatku osobistego o 3,270.000 większy.

Dochody z ceł preliniuowane są w kwocie 100,159.000, czyli o 11,745.000 koron niżej, niż roku poprzednim.

Podatki pośrednie wykazują w dochodach podwyżkę 23,534.000 koron; podatki konsumcyjne o 21,888.000 więcej, z czego 19,200.000 koron przypada krajom koronnym, jako dochód z podwyższonego podatku od wódki. Dochód z podatku od piwa preliniuowany jest o 1½ miliona koron wyżej.

Ministerstwo kolei żelaznej wykazuje dochody o 1,336.000 wyżej preliniuowane. *Extra ordinarium* ministerstwa kolei żelaznych wykazuje o 1,565.000 kor. mniej, z powodu, iż odpada udział państwa w czystych dochodach kolei północnej.

Dochód ministerstwa rolnictwa preliniuowany jest o 2,257.000 wyżej.

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów zaczęło się przy nadzwyczaj licznym komplecie. Zjawili się prawie wszyscy posłowie.

Jeszcze przed samem otwarciem posiedzenia naradzały się liczne kluby w salach klubowych.

Wśród nowo wybranych posłów, którzy wszyscy zjawili się dziś w parlamencie, zauważono także i krakowskiego posła Petelencza. Zajął on w ławach miejsce śp. dr. Weigla, obok posła Rottera.

Galerye obsadzone szczelnie. Szczególnie można zauważyć bardzo wiele kobiet. Łoża dyplomatyczna i Izby panów również przepelniona.

W łozy Izby panów zajął miejsce także i hr. Franciszek Thun, który wkrótce udaje się do Rzymu jako poseł austro-węgierski przy Watykanie, w miejsce hr. Rewerty.

Posła Petelencza witali posłowie z Koła polskiego bardzo serdecznie, zwłaszcza, że między posłami z Koła polskiego znajduje się bardzo wielu uczniów p. Petelencza, a między nimi książę Sapieha, poseł Kozłowski, Niementowski i inni.

Po załatwieniu formalności, odczytano na początku dzisiejszego posiedzenia ogromnie długi szereg interpelacyj i wniosków. Zatrważającą wielką jest ilość wniosków nagłych, wniesionych przez Młodoczychów. Są to wnioski w sprawie przyspieszenia robót inwestycyjnych i w sprawie zawarcia traktatów handlowych i wiele innych wniosków mniejszej wagi.

Wobec tego wszystkiego zdaje się, że Izba nie tak prędko będzie mogła przystąpić do porządku dziennego. Jako pierwszy punkt porządku dziennego figuruje pierwsze czytanie budżetu. Oprócz Młodoczychów, wnieśli także i socjaliści bardzo wielką ilość wniosków nagłych w sprawie wykonania robót publicznych i w sprawie przyspieszenia robót inwestycyjnych, z powodu grożącego bezrobocia, dalej w sprawie zaprowadzenia powszechnego zabezpieczenia na starość: na wypadek niezdolności do pracy, w końcu w sprawie reformy prasowej.

Przewodniczący klubów niemieckich uchwalili natomiast, ażeby stronnictwa niemieckie nie mogły wnosić wniosków nagłych tylko za pozwoleniem konferencji klubów lewicy.

Budżet, przedłożony dziś Radzie państwa na rok 1902, przedstawia się dla Galicji w stosunku do Czech dość skromnie.

W budżecie dla Galicji znajdują się sumy, przeznaczone na budowę nowych kolei i na budowę kilku budowli państwowych, które bądź to zostały uchwalone w przeszłej sesji Rady państwa z okazji ustawy inwestycyjnej, albo zostały przez rząd przyobiecane.

Tak samo znajduje się w tym budżecie ułożona między Kołem polskiem a rządem roczna subwencja dla gimnazjum cieszyńskiego, która jest już z góry oznaczona na lata 1902 i 1903.

Wiedeń. Początek posiedzenia o kwadrans na 12 (czas wied.). Hrabia Vetter otwierając posiedzenie wspominał o zaręczynach arcyksiężniczki Elżbiety Maryi i prosił o upoważnienie do złożenia imieniem Izby powinszowania u stóp tronu, co też Izba jednogłośnie uchwaliła. Następnie poświęcił prezydent gorące wspomnienia pośmiertne zmarłym posłom: dr. Weiglówi i dr. Kaizłowi.

Dr. Weigel — mówił prezydent — od r. 1869, w którym Sejm galicyjski wybrał go posłem do parlamentu, niemal bez przerwy piastował ten mandat, aż do końca życia. Zawsze chętnie brał udział w życiu publicznym, jako poseł do Sejmu, Rady państwa, jako wiceburmistrz i burmistrz Krakowa, z niezmordowaną gorliwością pracował dla miasta i kraju, szczególnie na polu spraw przemysłowych.

Prezydent podniósł dalej jego skromne występowanie i nadzwyczajną siłę i gorliwość, które mu zapewniły powszechny szacunek. Prezydent poświęcił z kolei gorące wspomnienie drowi Kaizłowi, poczem Izba uchwaliła włączenie tych słów do stenograficznego protokołu. Następnie zawiadomił prezydent Vetter, że pierwszy wiceprezydent Prade złożył tę godność, i że wybór pierwszego wiceprezydenta postawi na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Następnie składali przyrzeczenie poselskie nowo wybrani posłowie, którzy pierwszy raz pojawili się w Izbie, między innymi dr. Petelencz i p. Flondor z Bukowiny.

Z kolei odczytano wnioski i interpelacje, między tymi wniosek nagły p. Kaftana i tow. o przyspieszenie robót inwestycyjnych, celem niesienia pomocy przemysłowi, wniosek nagły Forzta i tow. w sprawie traktatów cło-handlowych z Niemcami.

Po odczytaniu wniosków i interpelacji zabrał głos minister skarbu Boehm-Bawerk do wygłoszenia *exposé* finansowego i przedłożył budżet na rok 1902.

Minister mówi dalej, posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. W Izbie posłów o godzinie 1½2 (czas lwowski) przemawia minister Boehm-Bawerk. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Między odczytanymi dziś wnioskami nagłymi znajduje się wniosek nagły posła Kaftana i towarzyszy w sprawie upaństwowienia kolei północno-zachodniej. Dalej wnioski nagłe w sprawie zniesienia myt i rozmaite wnioski nagłe o udzielenie zapomóg.

W sprawie nietykalności poselskiej nadeszły od rozmaitych sądów pisma. I tak: nadeszło pismo od sądu przemyskiego o wydanie posła Wilka, od sądu żywieckiego o wydanie posła Kubika i Fijaka i od sądu lwowskiego o wydanie posła Breitera.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 17 października.

Izba panów.

Wiedeń. O godz. 1 (czas wiedeński) rozpoczęło się posiedzenie Izby panów.

Hr. Goluchowski we Lwowie.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych hr. Goluchowski wyjechał wczoraj wieczorem do Lwowa.

Proces Thumena przed trybunałem kasacyjnym.

Wiedeń. Zażalenie nieważności w procesie Thumena, opiera się na 15 punktach; między innymi podnosi takie fakty, że dopiero w 6 tygodni po uwięzieniu Thumena przeprowadzono rewizję ksiąg w filii „Union Catholica“, oraz, że zaprzysiężono dyr. Kalbermattena i ks. Olszewskiego. Protokoły były źle prowadzone. Thumen popełnił miał swe nieprawidłowości w stanie chwilowego pomylenia, a więc powinien być uznany za niewinnego.

Rozruchy w Hiszpanii.

Madryt. W Izbie deputowanych zawiadomił minister wojny, że w Seville pokój już przywrócono. Przedłożono dalej projekt ustawy, zmniejszającej znacznie kontyngent rekrutów na r. 1902.

Sevilla. Wczoraj wieczorem nie przyszło do zaburzeń. Wszystkie stowarzyszenia i kluby pozamykano. Znanych przywódców anarchistycznych aresztowano.

Po zamknięciu numeru.

Dyrekcya teatru miejskiego zawiadamia nas, że sztuka „Popiel i Piast“ została skróconą, tak, iż przedstawienie będzie się mogło kończyć o godzinę wcześniej, niż wczoraj.

Kroniczka krakowska. (Tel.) Kraków. Dyrektor teatru Kotarbiński wniosł do Rady miejskiej podanie, w którym obowiązuje się sam prowadzić teatr ludowy.

Rektor wszechnicy Jagiellońskiej, Janczewski, czyni przygotowania do przedłożenia senatowi akademickiemu propozycji, aby uniwersytet Jagielloński zajął się zorganizowaniem uniwersyteckich wykładow ludowych, podobnie jak we Lwowie i Wiedniu. Utworzony być ma osobny komitet profesorów i docentów, którzy zajmą się tą sprawą i ułożeniem programu. Konferowano w tej sprawie z wiceprezydentem Leo, gdyż chodzi o to, by i gmina pospieszyla z pomocą przez udzielenie sal na wykłady i subwencji.

Wczoraj wieczór przybył tu z Warszawy ks. arcybiskup Popiel.

W poniedziałek o godzinie 6-tej wieczór odbędzie się wielki obiad obywatelski na cześć marszałka hr. Potockiego.

Depesze handlowe z d. 17 h. m.

Wiedeń, 17 października. Dzisiaj o godzinie 12 minut — przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.31 Renta majowa 98.53, Węgierska renta koronowa 92.55, Akcje kredytowe 625.—, Kredytowe węgierskie 642.—, Bank anglo-austriacki 263.—, Unionbank 518.—, Bankverein 426.—, Laenderbank 398.—, Kolej pań. 628.50, Lombardy 72.—, Elbenthal 469.—, Towarzystwo akcyjne broni 261.— Akcje tytoniowe —, Alpin 350.50, Rhm. Muranya 430.—, Prager Eisen 1470.—, Losy tureckie 94.50, Ruble 253.56, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje —, Akcje gal. Banku hip. —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Uspokojenie spokojne.

Berlin, 17 października. O godzinie 12 m. 15 notowano. Kredyty 196.25, Disconto Commandit 170.75.

Tendencja wyciekająca.

Wiedeń, 17 października. (Giełda zbożowa).

Pszenica na jesień 8.15 do 8.16, pszenica na wiosnę 8.48 do 8.49, żyto na jesień 7.31 do 7.33, żyto na wiosnę 7.46 do 7.47, kukurydza na wrzesień-październik od 5.50 do 5.52, kukurydza na maj-czerwiec od 5.38 do 5.39, owies na jesień od 7.15 do 7.17, owies na wiosnę od 7.49 do 7.50, rzepak na wrzesień-październik od — do —, rzepak na styczeń-luty od — do —, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od — do —.

Uspokojenie słabe.

Deszcz.

Wiedeń, 17 października. Pszenica na październik od 8.— do 8.01, pszenica na kwiecień od 8.31 do 8.32, żyto na październik 7.09 do 7.10, żyto na kwiecień od 7.17 do 7.18, owies na październik od 6.92 do 6.94, owies na kwiecień od 7.19 do 7.20, kukurydza na październik od 5.15 do 5.16, kukurydza na maj 5.11 do 5.12, Rzepak na sierpień — do —.

Oferty mierne.

Chęć kupna rezerwowana.

Uspokojenie spokojne.

Pochmurno.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 16 października.

Najgłówniejszym przedmiotem ogólnego zainteresowania była uchwała kartelu austriackiego dla produkcji żelaza, postanawiająca zostawić sprawę odnowienia kartelu w zawieszeniu, póki nie ukonstytuuje się kartel węgierski i nie zostaną z nim przeprowadzone podstawowe układy co do utworzenia wzajemnego związku kartelowego.

Uchwała ta, przewidująca równocześnie rozwiązanie tutejszego kartelu na wypadek nie osiągnięcia porozumienia z Węgrami, była rozmaicie komentowana, początkowo przeważnie w zrozumieniu ujemnem. Dopiero później zaczęto się na sprawę mniej tragicznie zapatrywać, szczególnie gdy skonstatowano jednorodność uchwały, popartej zgodnie przez pięciu największych producentów, tj. przez huty Witkowickie i Cieszyńskie, oraz przez praskie towarzystwo dla przemysłu żelaznego, austriackie alpiny i czeskie montany.

Spekulacja rozważyła, że enuncjacja tak potężnych konkurentów nie może pozostać bez wywołania wielkiego wrażenia po stronie węgierskiej i zreflektuje tamtejszych producentów grozą nieubłaganej a jednorodnie prowadzonej walki konkurencyjnej. Wskutek tego zapatrywania, nie pozbawionego wielkiej racji, zwrócono się do Alpinów, Prager Eisen i czeskich montanów a równocześnie od dawano Rima, głównie w drodze zamiany za Alpiny. Wobec tego poprawiły się dość znacznie notowania tutejszych efektów żelaznych, na co wpłynęły także wyjątkowo pomyślne notowania z berlińskiego targu górniczego, gdzie lepsze wiadomości z rejonów górniczych nadreńskich i górno-śląskich wywołały silne wrażenie i spowodowały wcale znaczną wyższkę efektów górniczych.

Bezpośredni następstwem podwyższenia tutejszych i berlińskich montanów było polepszenie ogólnej sytuacji na tutejszym targu, na którym szczególnie mocną tendencją wyróżniły się węgierskie kredyty. Efektu transportowe nie brały udziału w wyższce, gdy niekorzystne wykazy dochodowe za pierwszą dekadę października wywołały ujemne wrażenie; ten sam moment dotyczył faworyzowanych dotąd akcyj żeglugi parowej na Dunaju. Na targu lokalnym dość ożywionym wyróżniły się wyższką akcje budowlane i cegielniane. Obroty zakończono w lepszej tendencji, a podwyższone kursa utrzymano do końca, znamienując przy tem dość ożywioną pewność.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	• • •	placą:	245.—	ładają:	255.—
Za 100 marek	• • •	• • •	117 50	• • •	117 75
20-frankówka	• • •	• • •	19 16	• • •	19 18

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 17 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7:30 do 7:60. Pszenica nowa 7:00 do 7:20. Żyto gotowe od 6:40 do 6:70. Żyto nowe od 6:25 do 6:30. Owies obrobiony 6:30 do 6:70. Owies nowy od 6:00 do 6:25. Jęczmień pastewny 5:25 do 5:75. Jęczmień browar. 6:25 do 7:— Rżepak nowy 13:00 do 13:25. Lnianka 10:50 do 11:— Groch pastewny 6:75 do 7:50. Groch do gotowania 7:75 do 9:50. Wyka — do — Bobik 0:— do 0:— Hreczka 6:50 do 7:— Kukurydza nowa 5:70 do 6:— Kukurydza stara 6:— do 6:30. Chmiel za 50 kilo — do — Konieczyna czerwona 45:— do 50:— Konieczyna biała 45:— do 65:— Konieczyna szwedzka — do — Tymotka 20:— do 26:—

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17:— do 17:25; paritas Tarnopol na termin 16:— do 16:25.

Uspokobienie lepsze. Ceny owsa i żyta wykazują wyższkę, inne produkta notują niezmiennie.

Gal. producenci spirytusu obradowali onegdaj we Lwowie, w jednej z sal hotelu „Imperial“, nad ukonstytuowaniem, w miejsce rozwiązanego towarzystwa zarobkowego producentów, nowego „towarzystwa galic. producentów spirytusu i innych przetworów ze skrobi“. Obradom przewodniczył p. Włodzimierz Gniewosz. Do ukonstytuowania nie przyszło dla braku dostatecznej liczby interesowanych osób. Uchwalono tylko na wniosek dra W. Solowija, wybrać komitet z 6 osób, któryby się zajął przygotowaniem drugiego, a tak licznego zebrania, iżby można było przystąpić do ukonstytuowania projektowanego towarzystwa. W skład tego komitetu weszli pp.: dr. Władysław Solowij, hr. Mikołaj Rey, hr. Klemens Dzieduszycki, August Gorayski, ks. Andrzej Lubomirski i Włodzimierz Gniewosz.

Nowa kolej warszawsko-radomska. Tomasz hr. Zamoyski i Stefan ks. Lubomirski otrzymali pozwolenie na przeprowadzenie studyów między Warszawą a Piasecznem i między Czernielem a Radomiem w celu budowy kolei warszawsko-radomskiej.

Projekt nowej kolei żelaznej Białostok-Lódź. Do plockiego rządu gubernialnego mieszkaniac m. Warszawy, p. Brosz, wniósł podanie o pozwolenie wykonania w obrębie gub. plockiej, studyów inżynierskich projektowanej kolei żelaznej, mającej prowadzić od Białegostoku, przez Mławę, Raciąż i Bielsk do Plocka i następnie do Łodzi. Projektowana kolej żelazna,

której zadaniem ma być połączenie gubernii plockiej z dwoma ważnymi punktami przemysłowymi, jakim są Białystok i Łódź, podług tegoż projektu przeprowadzoną ma być w kierunku Łodzi przez stały most na Wiśle, wybudowany na potrzeby kolejowe pod Plockiem.

Jak intendentura wojskowa rosyjska traktuje zboże z Królestwa. Na ogólne „ciche“ niezadowolone ziemian czytamy komentarz półurzędowy:

Zakupy zboża przez zarząd intendencji okręgu warszawskiego bezpośrednio od ziemian nie daly zadowalających rezultatów. Zakupy dokonywają się ospale zwłaszcza w gub. Kaliskiej, Radomskiej, Kieleckiej i Piotrkowskiej; nieco raźniej idzie w gub. Lubelskiej, Suwalskiej i Siedleckiej; w r. z. w tych miejscowościach zakupiono zboża za kilkanaście tysięcy rubli.

Główną przyczyną nieznacznych zakupów zboża przez intendencję jest to, że zboże polskie zawiera w sobie dużo wilgoci, a to wynika z niedostatecznego wysuszenia. Dla zarządu wojskowego potrzebne jest zboże suche, któreby mogło być przechowywane w magazynach po lat kilka. Intendencja wymaga, aby zboże zawierało w sobie nie więcej, niż 13 1/2 proc. wilgoci i pół proc. ciał obcych, a „czetwierć“ miała wagi 8 pud. 84 funt.

Zboża, produkowane po lewej stronie Wisły, zupełnie nie odpowiadają tym warunkom. W gub. Lubelskiej, Siedleckiej i Suwalskiej suszenie zboża dokonywa się w odpowiednich budynkach i z tych miejscowości jest ono suche, a przeto i intendencja zakupuje go więcej.

Zarząd intendencji okręgu warszawskiego, nie znając własności żyta polskiego, kilka lat temu zakupił w różnych miejscowościach znaczną partję i złożył ją na przechowanie do elewatora Wolskiego. Wilgotne zboże zagrażało się tak, że intendencja poniosła strat przeszło na 400,000 rubli

Wobec różności sposobów wytwarzania zbóż w kraju tutejszym, okazało się dość trudnem ustanowienie dla Królestwa Polskiego jakiegokolwiek ogólnej zasady przy zakupie zboża. Z tych przyczyn zakup zboża od ziemian tutejszych dokonywa się obecnie z wielką ostrożnością i każda partja podlega szczegółowemu badaniu, a nadto prawo zakupu zboża polskiego podlega osobnej uchwale głównego zarządu intendencji w Petersburgu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 października b. r.

Hotel George'a. E. Dzieduszycki z Szydorówki, St. Chłupowski z Poznania, J. Gorayski z Bursztyna, Z. Landes z Żurawna, E. Wtberyhe z Berlina, K. Rausseau z Francji, J. Glück z Węgier, A. Jelowski z Rosji.

Hotel Imperial. E. Milton z Gracu, J. Kanner z Bukaresztu, E. Goldmann z Tarnowa, E. Kruszawski z Hanau, J. Stock z Ameryki, C. Wilfe z Gracu, J. Polonez z Wiednia.

Hotel Francuski. St. Jarzynka z Birczy, M. Czartoryska z Jabłonowa, W. Bekers z Wiednia.

Hotel Europejski. B. Cieński z Łoszniowa, K. Kolier, J. B. Koliński z Wiednia, L. Janota z Zary, M. Duczynska z Borysławia, T. Drużbecki z Pratkowic, M. Bogdańska z Władypola.

Hotel Bellevue. O. Rosenwald z Wiednia, W. Aleksiewicz z Jarosławia, J. Neufeld z Warszawy, S. Kronfeld z Wiednia, S. Kornfeld z Brodów, J. Friedländer z Wiednia, M. Weber z Brodów.

Grand Hotel. H. Komorner z Wiednia, M. Fedyński z Podhajec, B. Zittler z Berlina, J. Justus z Węgier, A. Klaubert z Sambora, A. Beer z Wiednia, Z. Marek z Krakowa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 7240

ulica Jagiellońska nr. 1 1a, 2 piętro.

Specjalista chorób skórnych i wener.

Dr. J A H R 7507

ord. od 10—12 i 3—5 ul. Sykstuska l. 32. I. p.

Dr. T. Bohosiewicz

powrócił i ordynuje w chorobach jamy ustnej i zębów
ulica Jagiellońska 7. 6961

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czackowski

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 1/2 do 1/2 10 i od 3 do 5. — ul. Kopernika l. 7. 7058

Dr. Stanisław Zabłocki

powrócił i ordynuje w chorobach nosa, uszu, gardła i piersi od 11—12 i 3—5. Kopernika 28, I. p. 7781 6—2

Nadworny i przyboczny lekarz dentysta

Dr. Z. REINHOLD

powrócił i ord. Sykstuska 29. 7474

Dr. Mieczysław Świtalski

ordynuje w chorobach nerwów 7670

we Lwowie, ulica Akademicka 11, parter, od 3—5.

Specjalista chorób żołądka, nerek i pęcherza

Dr. Wallach

ordynuje od 3—4 przy ulicy Teatralnej nr. 23
(w gmachu hr. Skarbka). 7029

Dr. Wład. Maleszewski

b. asystent kliniki lekarskiej Uniwers. Jagiell. ordynuje jak lat dawnych w sezonie letnim 4066

W K A R L S B A D Z I E

do 20 kwietnia do 1 października Drei Staffl, Alte Wiese

Docent chirurgii Uniwersytetu lwowskiego

Dr. A. Glabryszewski

ordynuje od 3—4 popołudniu. Zakład ortopedyczny
otwarty od 3—6 pop. ul. Akademicka 14. 7742

Dr. Stauber powrócił 7091

z Iwonicza i ordynuje jak dawniej ul. Skarbko-
wska 2 I. p. naprzeciw teatru miejskiego.

Dr. B. KRETZ

powrócił z Szczawnicy i ordynuje w chorobach
wewnętrznych. Ul. Jagiellońska 22. 7537

Dr. Mieczysław Szeliga

otworzył kancelaryę adwokacką i prowadzi je wspólnie z adw. drem **Władysławem Maryaszem** —
Lwów, ul. 3 Maja l. 13, parter. 7802

Sprzedaż biletów kolejowych

znajduje się w mieście

w Biurze Dzienników i Ogłoszeń

SOKOŁOWSKIEGO, Pasaż Hausmana 9.

1468

Kasa otwarta przez cały dzień.

E. VIII. 750/1

Edykt licytacyjny.

W skutek uchwały z dnia 31 maja 1901 roku L. czyn. E. VIII. 750/6 sprzedane będą d. **18 listopada 1901 o godz. 9 przedpoł.** w Schodnicy na miejscu w drodze publicznej licytacji następujące prawa.

1. Zaintabulowane na rzecz Zygmunta Duczyńskiego jako prawonabywcy Dr. Adolfa Segala, Juliusza Ungera i Józefa Kalmusa, z mocy kontraktu dzierżawy z daty Drohobycz dnia 9 październ. 1895, na karcie C. wyk. hip. l. 38 ks. gr. gm. Schodnica, pod poz. 1, 15 i 60 prawa 25-letniej dzierżawy, prawa poszukiwania i wydobywania wosku ziemnego, oleju skalnego i innych niezastrzeżonych produktów z podziemia parcel gruntowych 1465 i 1472/4 w skład tegoż ciała hip. wchodzących wraz z przynależnościami oszacowane na 57.929 koron.

Wadyum wynosi 5.800 koron.

Najniższa oferta wynosi 19.309 k. 67 h.

2. Zaintabulowane na rzecz Zygmunta Duczyńskiego w 3/5 i ks. Jana Mardyrosiewicza w 2/5 częściach jako prawonabywców Dra Karola Iżyczka Maciejewskiego, Dra Justyna Witza i Dra Marka Tiegermana z mocy kontraktu dzierżawy, z daty Sambor 29 października 1896 na karcie C. whl. 39 ks. gr. gm. Schodnica pod poz. 11, 13 i 48 prawa 25-letniej dzierżawy prawa poszukiwania, wydobywania i użytkowania oleju skalnego, wosku ziemnego i wszelkich innych ustawa z dnia 11 maja 1884 L. 71 d. pp. do rozporządzalności właściciela gruntów pozostawionych minerałów z podziemia parcel grunt 403, 404, 405, 406, 407, 408, 409, 410, 421, 451, 452, 453, 454, 455 i 1470 w skład tegoż ciała hipotecznego wchodzących z przynależnościami oszacowane na 52.712 k. 60 hal.

Wadyum wynosi 5300 koron.

Najniższa oferta wynosi 17.570 k. 87 h.

3. 4% brutto procenta whl. 38 C. p. 11. za najniższą cenę 400 kor.

4. 16 2/3 brutto procenta whl. 38 C. p. 17 za najniższą cenę 1666 k. 67 h.

Przynależności można oglądać dnia każdego między godz. 9 przed a 6 popoł. w Schodnicy. Cena kupna ma być złożoną do 8 dni po licytacji, pod rygorem uznania wadyum za przepadłe. Resztę warunków można w sądzie przeglądać. 7823

Drohobycz 22 sierpnia 1901.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. VIII.